LOKALNIE · OPINIA

REFERENDUM? PIS JUŻ PRZYJĄŁ NAWET ISLAMSKICH IMIGRANTÓW

Marcin Żyro · 19 czerwca 2023



Przeżywamy właśnie swoiste déjà vu. Unia Europejska, podobnie jak w 2015 roku, próbuje narzucić państwom członkowskim zasady relokacji „uchodźców" spoza kontynentu. Prawo i Sprawiedliwość sprzeciwia się natomiast tej propozycji i zamierza przeprowadzić referendum w tej sprawie. Problem w tym, że w ciągu ośmiu lat Polska stała się państwem niemal najchętniej przyjmującym imigrantów na świecie, także tych pochodzących z krajów zupełnie obcych nam kulturowo.

Kryzys migracyjny 2015 roku mocno zmienił sceny polityczne wielu państw europejskich. Nie inaczej było w naszym kraju. Na sprzeciwie wobec planów przymusowej relokacji „inżynierów" z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej swoje kampanie przed ówczesnymi wyborami parlamentarnymi oparły PiS i ruch skupiony wokół muzyka Pawła Kukiza, choć trzeba uczciwie przyznać, że ich sukces był też spowodowany zwyczajnym zmęczeniem Polaków ośmioletnimi rządami Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Sprzeciw wobec ówczesnego unijnego mechanizmu relokacji imigrantów spowodował zresztą wzrost poparcia dla partii narodowej prawicy w niemal całej Europie. Między innymi z tego powodu ostatecznie Bruksela zrezygnowała z proponowanego wcześniej programu. Po kilku latach ponownie jednak do niego wróciła, teraz mówiąc o konieczności przeprowadzenia „reformy azylowo-imigracyjnej". De facto nie

różni się ona niczym od planów z 2015 roku, chociaż przedstawiciele Komisji Europejskiej twierdzą, że nie będzie żadnego przymusowego mechanizmu. W rzeczywistości nieprzyjęcie do siebie „uchodźców" dobijających do brzegów Grecji, Malty czy Włoch będzie skutkowało koniecznością uiszczenia specjalnej opłaty na rzecz UE. Miałaby ona wynosić 22 tys. euro za każdą taką osobę.

Przeciwko planom brukselskich biurokratów opowiedziały się Polska i Węgry. Rząd Mateusza Morawieckiego uzasadnia to faktem przyjęcia w ubiegłym roku przez nasz kraj blisko miliona uchodźców z Ukrainy, na co jak dotąd dostaliśmy jedynie około 200 milionów euro. Poza tym zdaniem polskich władz mechanizm relokacji „uchodźców" będzie jedynie zachętą dla przemytników ludzi, którzy zajmują się szmuglowaniem nielegalnych imigrantów.

W związku z tym prezes PiS Jarosław Kaczyński przedstawił zapowiedź referendum, w którym Polacy mieliby się wypowiedzieć na temat unijnego paktu migracyjnego. Według byłego premiera propozycja przedstawiona przez Brukselę jest „kpiną z Polski" i „wyjątkowo bezczelną dyskryminacją". Inni politycy PiS podkreślają z kolei znaczenie „otwarcia się serc" Polaków na ukraińskich uchodźców. Przy tej okazji można było zaobserwować, że politycy rządzącej koalicji nie wiedzą nawet, jak wielu Ukraińców rzeczywiście przebywa w naszym kraju. Na przykład stały przedstawiciel Polski przy UE Andrzej Sadoś mówił o wspomnianym milionie, z kolei sekretarz Rady Ministrów Łukasz Schreiber podał liczbę blisko półtora miliona ukraińskich obywateli.

CZYTAJ TAKŻE: Kościół za imigrantami, przeciwko Polsce? Dlaczego?

Obcy kulturowo już tu są

Żaden z polityków rządzącej koalicji nie wspomniał natomiast, że w przeciągu ostatnich ośmiu lat nasz kraj stał się celem masowej imigracji. Według różnych szacunków pod rządami PiS i Zjednoczonej Prawicy jeszcze przed rozpoczęciem wojny do Polski przybyło około 1,3-1,5 miliona Ukraińców. Zakład Ubezpieczeń Społecznych w swoich najnowszych danych za maj informuje o blisko 1,085 mln obcokrajowców opłacających składki na ubezpieczenia społeczne, co oznacza wzrost o blisko 28 tys. od początku bieżącego roku. Warto zauważyć, że jeszcze w 2008 roku w ZUS zarejestrowanych było zaledwie 16 tys. cudzoziemców.

Jak duża jest skala imigracji do Polski, obrazują najlepiej statystyki prowadzone przez Organizację Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD). Już kilka lat temu nasz kraj był liderem spośród wszystkich jej członków, gdy weźmie się pod uwagę napływ pracowników tymczasowych. Pod tym względem wyprzedziliśmy nawet Stany Zjednoczone i Niemcy, chociaż w pierwszym z tych państw było ich blisko 700 tys., a mowa przecież o państwie kilkukrotnie przewyższającym nas pod względem ogółu populacji.

> Najbardziej interesujące są jednak ubiegłoroczne szacunki na podstawie danych przekazywanych przez Urząd do spraw Cudzoziemców. Wynika z nich, że tylko w ubiegłym roku do naszego kraju przybyło blisko 136 tys. imigrantów pochodzących z państw zdominowanych przez muzułmanów. Największą grupę pośród nich stanowili obywatele Uzbekistanu, Turcji, Bangladeszu, Turkmenistanu i Indonezji.

Jak widać, efekty przynoszą zwłaszcza trwające od kilku lat starania o pozyskanie imigrantów z Uzbekistanu, mającego notabene duży problem z islamskimi ekstremistami. Już przed pięcioma laty zawarto szereg umów na temat przyjazdu uzbeckich pracowników do Polski, a było to możliwe dzięki wcześniejszym staraniom Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Ówczesny wiceszef dyplomacji Andrzej Papierz specjalnie w tym celu pojechał do Taszkientu w towarzystwie grupy polskich przedsiębiorców zainteresowanych zatrudnianiem obcokrajowców.

To z pewnością nie koniec napływu imigrantów z egzotycznych azjatyckich państw. Tylko w ubiegłym roku w porównaniu do roku 2021 liczba Azjatów przebywających w Polsce zwiększyła się aż o 80 proc. Agencje zatrudnienia nie ukrywają bowiem, że powoli wyczerpuje się źródło tanich pracowników z Ukrainy, dlatego od ponad roku aktywnie lobbują one na rzecz szerszego otwarcia granic dla Azjatów. Według niedawnych doniesień mediów MSZ zamierza w tym celu wysłać dodatkowych pracowników do polskich placówek dyplomatycznych w Azji, a być może otworzy nawet nowy konsulat w Bangladeszu.

Orlen ściąga, Płocczanie się boją

Dalsze usprawnienie procedur dotyczących zatrudniania imigrantów z najodleglejszych miejsc w Azji nie było potrzebne Orlenowi. Wielobranżowy koncern kierowany przez prezesa Daniela Obajtka od pewnego czasu stale rozbudowuje specjalne miasteczko dla obcokrajowców, którzy w najbliższych latach mają pracować w Płocku przy budowie nowego kompleksu petrochemicznego Olefiny III.

> Mieszkańcy Płocka i okolic muszą tym samym przygotować się na masowy napływ imigrantów z Azji. Orlen już na początku przyszłego roku spodziewa się nawet 10 tys. Azjatów, których ściąga między innymi z Korei Południowej, Turcji, Indii, Indonezji, Filipin, Malezji czy Pakistanu.

Lokalne media podkreślają, że masowa imigracja Azjatów wzbudza duże emocje wśród lokalnej społeczności. W niektórych miejscowościach w powiecie płockim obcokrajowców będzie nawet kilkukrotnie więcej niż samych mieszkańców. Obawiają się oni zwłaszcza pogorszenia się bezpieczeństwa w okolicach zamieszkiwanych przez obcych kulturowo imigrantów. W odpowiedzi Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji oddelegowało do Płocka kilkudziesięciu dodatkowych policjantów z oddziałów prewencji.

Płocka policja zajmuje się jednak nie tylko bezpieczeństwem mieszkańców. W marcu wraz z koncernem kierowanym przez Obajtka rozpoczęła „akcję edukacyjną" w miejscowych szkołach. Kampania *Szacunek nie ma koloru* oficjalnie ma na celu „promowanie wielokulturowości, przeciwdziałanie stereotypom, zwalczanie hejtu i mowy nienawiści", które to hasła żywo przypominają typowo lewicowo-liberalną propagandę.

Praca niczego nie zmienia

Obawy mieszkańców Płocka i okolic nie są bezpodstawne. I nie chodzi tutaj jedynie o możliwość powtórzenia się sytuacji znanych z państw Europy Zachodniej, w których masowa imigracja doprowadziła do wielokrotnie opisywanych problemów z bezpieczeństwem. Tak naprawdę doświadczenia zachodnioeuropejskie stały się już udziałem naszego kraju, o czym świadczą pojawiające się od ponad roku doniesienia na temat napaści seksualnych na młode kobiety.

Niemal dokładnie przed rokiem *Rzeczpospolita* alarmowała na swoich łamach, że policja odnotowuje coraz więcej przypadków gwałtów dokonanych przez kierowców pracujących dla popularnych aplikacji do przewozu osób. Jak dotąd nie odnotowano tego typu napaści ze strony Ukraińców, bo odpowiadają za nie głównie obywatele Gruzji, państw arabskich i krajów Azji Centralnej. Dodatkowo narodowości części sprawców nie udało się zidentyfikować, gdyż wielu z nich przebywa w Polsce nielegalnie lub na podstawie sfałszowanych dokumentów. Tak wynika bowiem z kontroli na ulicach największych polskich miast przeprowadzonych w ostatnich miesiącach przez Inspekcję Transportu Drogowego, policję i Straż Graniczną.

> Zwolennicy otwarcia granic naszego kraju dla imigrantów podkreślają, że przybywających do Polski obcokrajowców nie można zrównywać z osobami, które przyjeżdżają do państw Europy Zachodniej. „Nasi" imigranci mają mianowicie „pracować, a nie ciągnąć socjal" i właśnie z tego powodu nie będą generować tylu problemów. Napaści seksualne, których dopuszczają się pracownicy przewozu osób, pokazują jak na dłoni, iż fakt podjęcia pracy zarobkowej nie zmieni w żaden sposób istniejących różnic kulturowych.

Nie ma także większych różnic między legalnymi i nielegalnymi imigrantami, gdy chodzi o ich podejście do obowiązującego polskiego prawa. Niemal codziennie Straż Graniczna i policja zatrzymują przemytników ludzi, którzy pomagają obcokrajowcom w niezgodnym z prawem przekroczeniu polsko-białoruskiej granicy. Według danych z ubiegłego roku, udostępnionych przez samą Straż Graniczną, blisko 90 proc. osób zatrzymanych za to przestępstwo stanowili cudzoziemcy. Wśród „kurierów" dominują zaś przebywający w naszym kraju legalnie Gruzini i Ukraińcy.

Narodowość sprawców przestępstw od pewnego czasu jest zresztą skrętnie ukrywana przez polskie służby. Komenda Główna Policji, odpowiadając na pismo skierowane do niej przez portal Kresy.pl, przyznała nawet kilka miesięcy temu, że jest to jak najbardziej celowe działanie. Służba kierowana przez gen. Jarosława Szymczyka zdecydowała się utajnić pochodzenie sprawców przestępstw, aby „nie powodować piętnowania obywateli konkretnego kraju". Tymczasem jeszcze w 2018 roku policja informowała wprost, że mierzy się z lawinowym wzrostem liczby listów gończych wydanych za obcokrajowcami.

CZYTAJ TAKŻE: dr Witold Repetowicz – Migracjonizm a imigracja

Kampanijna wrzutka

W świetle powyższych faktów trudno rozpatrywać obecną retorykę partii rządzącej w inny sposób niż tylko jako kolejną próbę mobilizacji elektoratu przed zbliżającymi się wielkimi krokami wyborami parlamentarnymi. Co prawda PiS dalej prowadzi w sondażach, ale po pierwsze nie miałby samodzielnej większości, a po drugie jego notowań w żaden sposób nie poprawiły nowe propozycje socjalne. Zapowiedź waloryzacji programu 500 plus do poziomu 800 zł na dziecko praktycznie w ogóle nie dała spodziewanych efektów, bowiem oceniana jest przez społeczeństwo najwyraźniej jako działanie proinflacyjne.

Z obecnych notowań najbardziej cieszyć może się Konfederacja. Sojusz konserwatywnych liberałów i narodowców po rosyjskiej inwazji na Ukrainę odnotowywał w sondażach wyraźny kryzys, natomiast ostatnie miesiące przynoszą mu praktycznie tylko zyski. Media mainstreamu początkowo tłumaczyły (by nie

powiedzieć, że obrażały jej zwolenników) wzrost notowań chociażby rzekomą nienawiścią wyborców Konfederacji do kobiet, lecz najbardziej wiarygodnym wytłumaczeniem jest zmęczenie Polaków kosztami przyjęcia dużej liczby ukraińskich uchodźców.

Już jesienią ubiegłego roku nawet niektórzy lewicowi socjologowie przyznawali, iż widoczna jest wzrastająca niechęć Polaków do Ukraińców. Teraz potwierdzają to wyniki kolejnych sondaży wskazujących chociażby na krytyczny stosunek polskich obywateli do roszczeniowej postawy ukraińskich uchodźców. Trudno w tym kontekście oczekiwać, że Polacy z otwartymi rękami przyjmą osoby relokowane w ramach wspomnianego unijnego programu różniące się jeszcze mocniej pod względem kulturowym od mieszkańców naszego kraju.

PiS nie powinien jednak liczyć na powtórzenie się sytuacji z 2015 roku, a więc ze wzrostu poparcia związanego ze sprzeciwem wobec propozycji UE. Polacy zaczynają nie tylko dostrzegać daleko posunięte zmiany demograficzne, zwłaszcza w dużych miastach, lecz dodatkowo coraz częściej stykają się z problemami znanymi z Europy Zachodniej. Referendum na temat nieprzyjmowania „uchodźców" z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej jest więc taką samą kpiną, jak sama propozycja UE krytykowana obecnie przez Kaczyńskiego i Morawieckiego.

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/referendum-pis-juz-przyjal-nawet-islamskich-imigrantow/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć